

Jan Guzowski

Życie ludzkie jako dar i zadanie

Studia Warmińskie 47, 229-246

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ŻYCIE LUDZKIE JAKO DAR I ZADANIE

T R E Ś C I: - Wstęp. – I. Życie ludzkie. 1. Życie jako dar, wolność, radość i wielkość. 2. Całe życie jest „polem” Boga. 3. W znaku „wielkości”. – II. Życie jako miłość. 1. Związki ontologiczne. 2. Budowa strukturalna. – III. Życie jako kult i służba. 1. „Kult życia” - Jezus Chrystus. 2. „Liturgia” dobrego postępowania. 3. „Diakonia” miłości i świadectwa. – IV. Życie jako zadanie. 1. „Wybranie” życia jest ryzykiem i dążeniem do przyszłości. 2. „Przyjąć” życie w jego relatywności. 3. Interpretować życie jako nadzieję. – Wnioski. – Zusammenfassung.

WSTĘP

Problemy uwzględniające życie, które rozwija się od poczęcia w łonie matki aż do śmierci, nie mogą być rozważane bez wymiaru etycznego i wartości ludzkich, które są w nich zawarte. Chodzi o troskę i wspieranie dobra ludzkiego (*bonum hominis*), dobra człowieka jako człowieka, skonkretyzowanego w ciągłym wzrastaniu w moralności, w wolności, w harmonii zdolności i energii immanentnych do istoty działającej w perspektywie ostatecznej celowości, którą rozum ludzki dostrzega a religia objawia: pełność życia w Bogu.

Bez tego odniesienia i tego dostosowania do dobra prawdziwego i integralnego człowieka, również w materii poczęcia i urodzin odkrycia i aplikacje nauk biologicznych- genetycznych-medycznych mogłyby prowadzić do aktów, zachowań, wartościowania gdzie wartość rzeczywista rzeczy – i więcej, w tym przypadku, samych ludzi: dziecka poczętego, narodzonego dziś a jutro dorosłego – jest nie przestrzegana i źle traktowana.

Tradycyjnie jednak mówiło się o prawie moralnym, to znaczy uwzględniającym zachowanie (*mos, ethos*) zależne od sądów i wyborów wewnętrznych i zawierających rozum, wolność i odpowiedzialność, które należy zachowywać jako kryterium pierwsze i ostateczne we wszystkim tym, co dotyka życia człowieka jako człowieka, zaczynając od jego źródeł.

Chodzi o moralne prawo fundamentalne, to znaczy dotyczące postaw właściwych naturze ludzkiej jako złożonej z cielesności i duchowości, a mianowicie:

- a. prawo do istnienia: zachowania i wzrastania życia;

- b. prawo do rozmnażania się: zachowania i wzrastania gatunku, a konkretnie, do właściwej regulacji bodźców wewnętrznych w celu przedłużania siebie w nowym pokoleniu przez płodne stosunki seksualne;
- c. prawo do poznawania: kultura ducha jako obowiązek wychowania, osobowego wynoszenia i współpracy w rozwoju intelektualnym, moralnym i duchowym ludzkości, poprzez poznawanie świata, człowieka i Boga, z konsekwentnymi projekcjami poznania o całej przestrzeni życia ludzkiego, przeżywanego po ludzku we wszystkich formach.

Jest rzeczą jasną, że w konkretnej rzeczywistości człowieka jako osoby obdarzonej rozumem i wolą, a więc wolnej i odpowiedzialnej, projekcja poznania obejmuje wszystkie elementy życiowe, również te, które bezpośrednio i w sposób naturalny dążą do zachowania i do przekazywania życia, w wymiarze, w jakim są podatne regulacji racjonalnej w porządku do harmonii złożoności ludzkiej.

Również cały świat relacji ludzkich skierowanych na prokreację podlega tej regulacji wewnętrzznego prawa,żądanego i nałożonego przez wymagania natury, które może być wyrażone systematycznie w ten sposób: prokreacja, ekspansja życia, i o ile jest to możliwe sukcesja pokoleń na wieki, powinny zachodzić według rozumu w porządku do integralnego dobra człowieka. Dobra, które nie może się urzeczywistniać kierując się tylko uczuciami, lub również poruszając procesy kierowane rozumem w jego wyrażeniu naukowym, ekonomicznym, politycznym (i według kryteriów odpowiadających na przykład polu biologicznemu, genetycznemu, demograficznemu, itd.), które nie są zharmonizowane z wymaganiami i nakazami integralnego dobra, dobra człowieka jako człowieka, tak w pojedynczych osobach jak i we wspólnocie ludzkiej.

W świetle tej kluczowej zasady należy przeanalizować i, jeżeli jest to możliwe, rozwiązać problemy stare i nowe, które w konkretności życia i historii stają przed człowiekiem, który musi podjąć rozwiązania, dokonać wyboru.

Regulacja narodzin, a więc ograniczenie poczęć (abstrahując tu od przypadku etycznie niedopuszczalnego, jakim jest aborcja, zabicie życia już poczętego) jest jednym z problemów bardzo aktualnych w odniesieniu do życia, i wciąga prawo naturalne zarówno dotyczące jego zachowania, rozmnażania, jak i regulacji jego pierwotnych procesów.

Z tego powodu ważność tego problemu wykracza poza pole etyki seksualnej i małżeńskiej, do której należy. Problem dotyka, bowiem samych podstaw etyki ludzkiej i chrześcijańskiej. Jest to więc problem, który ukazuje wartość przedmiotową faktów, które wynikają ze świata podmiotowego, duchowego człowieka, i utrwala się jako fundamentalne zasady i uniwersalne schematy działania w odpowiedzi na wymagania samej natury, która wyszła z rąk Boga.

Cała moralność jest oparta na takim prawie. Moralność rozwija się w takim wymiarze, w jakim lepiej odkrywa to prawo, w jakim aplikuje je w sytuacji konkretnej, ale nie niszcząc i nie lekceważąc go. Funkcją prawa moralnego, ale również jakiegokolwiek prawa – nie jest usprawiedliwianie zwyczajów, ale kierowanie nimi, a jeśli to konieczne również poprawianie ich.

Niestety prawo, dziś stało się bardzo giętkie pod presją rzeczywistości społecznych i kulturowych, nawet wtedy, kiedy jest negatywne. Przynajmniej moralność powinna zachować swoją suwerenność, jeśli chodzi o zwyczaje.

I. ŻYCIE LUDZKIE

Odwoływanie się do samorealizacji, do życia, które powinno urzeczywistnić zaangażowanie moralne człowieka, zakłada na pierwszym miejscu pogłębienie tego właśnie tematu ludzkiej egzystencji. Chodzi, przede wszystkim, o uchwycenie sensu i podstawowych dynamik, wychodząc od Słowa Bożego, aż do dojścia do wizji możliwie najbardziej systematycznej. Praca, która wydaje się nam jak najbardziej odpowiadająca nie tylko wymaganiom o charakterze logicznym, ale przede wszystkim wynikająca z aktualnej konieczności, zważywszy, że właśnie sens życia ludzkiego, egzystencja osobowa warunkują ukierunkowanie współżycia na wszystkich poziomach, szczególnie w naszym czasie. Żyjemy, bowiem w sytuacji historycznej, w której nie tylko jest problematyczny sens istnienia, ale także jakość, a w ostateczności, jego sama wartość¹.

Sens życia ludzkiego może być opisany wyczerpująco wewnątrz serii współrzędnych i różnych znaczeń, które możemy zebrać w następujących problemach: życie jako dar, wolność i miłość; życie jako kult, zobowiązanie i służba.

1. Życie jako dar, wolność, radość i wielkość

Wychodzimy ze stwierdzenia biblijnego, które wyjaśnia istotę wolności i wewnętrznej radości wobec rzeczywistości życia ludzkiego. Jest to odniesienie wiary dla tych, którzy czytają Pismo św. jako Słowo Boga i ukierunkowanie mądrości dla wszystkich tych, którzy pomimo wszystko mogą na tych kartach znaleźć tysiącletnie bogactwo starożytnej medytacji o istnieniu.

Pierwsza dana pochodzi właśnie z rozważenia jednego z głównych przekonań Starego Testamentu: a mianowicie z faktu, że „Jahwe żyje”: jest Bogiem żyjącym, *który stworzył niebo i ziemię oraz sprawuje władzę nad wszystkimi istotami* (Dn 14, 5); *Panie miłośniku życia* (Mdr 11, 26); *bo tu [u Pana] jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi* (Pwp 30, 20)². Fakt, który został przyjęty z tradycji żydowskiej nie tyle jako motyw spekulacji metafizycznych, lecz jako *objawione doświadczenie* wynurzające się z aktu stworzenia i przymierza rozpoczętego i ciągle odnawianego ze strony Boga. Przez fakt, że Bóg objawia się ciągle jako „drzewo życia” (Ps 36, 10), tłumaczy się każdą formę istnienia, poczynając od człowieka, który staje się istotą żyjącą, ponieważ Bóg tchnął w jego nozdrza, stawiając go w ten sposób blisko drzewa życia (zob. Rdz 2, 9).

Bóg życia, więc, w każdym swoim akcie, względem człowieka nie może być nikim innym jak obrońcą życia, jego wolności, jego pełni. Działanie na rzecz życia, które wyraża się w samej wolności Boga, jest potwierdzone również w człowieku. Z tego powodu Pismo św. opisuje gesty stworzenia, ze strony Boga, w znaku „chwały”, tj. objawienia bez zasłon, i z radością. Wydobyć człowieka z gliny, wydobyć kobietę z żebra, aby utworzyć parę, wydobyć lud z potomstwa Jakuba i następnie nowy lud z wydarzenia wcielenia Syna Bożego, wszystko to, co w ostateczności

¹ EV 3–4.

² Por. EV 28. 32.

jest działaniem Boga na rzecz życia, wszystko to stanowi „przyjemność”, „święto”, „zabawę” Boga; objawienie pełne jego wolności, a więc pełna realizacja każdego wyrażenia istnienia, poczynając od osoby ludzkiej.

Potwierdzenie życia ludzkiego, konsekwentnie nie może być rozważane ani przypadkowo ani marginesowo ze strony Boga. Więcej, *człowiek jest jedynym stworzeniem, którego Bóg powołał do istnienia „dla niego samego”*³. To istnienie jest jego pragnieniem, jego planem, jego darem: chcianym, bezpośrednio uzgodnionym, nie przypadkowym. Człowiek uczyniony na *Jego obraz i podobieństwo* (zob. Rdz 1, 26–27). Uczyniony jako cud; nie wiele mniejszy od aniołów. Z wielką ilością darów, którego inwentarz obejmuje ciało, duszę, sumienie (serce), wolność⁴. I żaden z tych darów sam z siebie nie przeciwstawia się innemu: ani ciało duszy; ani sumienie wolności.

Życie, pierwszy i fundamentalny sposób objawienia się Boga stworzeniu ludzkiemu, które zaledwie wychodzi z jego rąk, staje się partnerem, z którym rozpoczyna relację bez końca, poprzez którą również rozwija się *i coraz wyraźniej dostrzega też sens i wartość życia jako takiego*⁵. Życie ludzkie jest więc wyrażeniem „chwały” Boga i jego „przymierza”. Objawienie Boga, który pokazuje się bez zasłony, aby każde stworzenie, ze względu na swoje działanie witalne i stwórcze nabyło własnych rysów, głębokiego znaczenia; aby było samym sobą; prawdziwie „wolne”. Samorealizacja osób i rzeczywistość, razem wzięte; dążenie do pełni życia jest również podłożem pokoju. W znaku „wartości”, „piękna”, „radości” i „dobroci”. Rzeczywiście Bóg widział, że wszystko było *piękne i dobre*. Nawet fakt, że *obydwoje byli nadzy*, bez wstydu (Rdz 2, 25).

Właśnie dlatego obrońca życia, partner każdego żyjącego „Żyjący” jest również „gwarantem życia”: *On jest „goelem”, czyli obrońcą niewinnego*⁶; tym, który żąda racji krwi za brata; dla człowieka, w szczególności, Bóg jest tym, który żąda „wierności” dla swojego „przymierza”, w której znaku został uczyniony dar istnienia, właśnie poprzez pełną realizację tego istnienia.

2. Całe życie jest „połem” Boga

W tej pełnej realizacji znajduje się odpowiedzialność za życie: w odpowiedzi na wezwanie („powołanie”) odpowiednio do faktu, że człowiek otrzymał dar. Należy odpowiedzieć więc, nie tylko troszcząc się o stronę „duchową”, ale o całość istnienia. Dlatego opierając się na Słowie Bożym, każde środowisko, każdy poziom, każda przestrzeń życia ludzkiego zostały „uczynione z niczego” za przyczyną Pana Boga.

Życie wyzwolone na poziomie przede wszystkim ziemskim. Jest dość symptomatyczne, w tym względzie, że w Starym Testamencie w pierwszym okresie, życie darowane przez Boga, jest rzeczywistością całkowicie ziemską. Błogosławieństwo

³ LdR 13.

⁴ KDK 12–17.

⁵ EV 31.

⁶ EV 53.

Boga tłumaczy się długowiecznością i szczęśliwymi dniami, charakteryzującymi się również pokojem, radością, płodnością ziemi, zdrowiem, licznym potomstwem. Dla Izraela w szczególności, życie błogosławione przez Boga oznacza również posiadanie na zawsze ziemi obiecanej. Kto pragnie posiadać życie błogosławione (jedyne prawdziwe życie) powinien działać w sprawiedliwości. W każdym przypadku śmierć fizyczna jest rzeczywiście końcem życia; istnienie zmarłych w „Szeolu”, podobne do snu, nie zasługuje, aby było nazwane życiem

To, że życie należy rozumieć również jako „pokonanie progę śmierci” jest prawdą, którą *objawienie pozwala stopniowo coraz wyraźniej dostrzec*⁷. *Życie załączek doskonałej pełni ma się objawić przez miłość i urzeczywistnić ... przez udział w Jego życiu wiecznym*⁸. *Życie jest załączkiem istnienia, które przekracza granice czasu: „Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka - uczynił go obrazem swej własnej wieczności”* (Mdr 2,23)⁹. Jest dążeniem do pokonania śmierci w sensie eschatologiczno-transcendentalnym („porwaniem” pewnych osób w sferze Boga). Psalm 16 wyraża następnie nadzieję na wieczną wspólnotę życia z Bogiem, razem z uwolnieniem z „Szeolu” lub zachowaniem od niego. Ale tylko tak zwana Apokalipsa Izajasza oznajmia wyraźnie: *On raz na zawsze zniszczy śmierć* (Iz 25, 8) i sprawiedliwi posiadają radość wieczną. *Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie* (Dn 12, 2).

Praktycznie, więc, dochodzi się do pojęcia życia, które przekracza historię: życie jest zbawieniem eschatologicznym darowanym przez Boga. To, że życie w pełnym sensie należy rozumieć jako „przekroczenie wszelkich granic” pojawia się najbardziej jasno przede wszystkim w orędziu Nowego Testamentu. U Synoptyków pojęcie życia jest jakby zawsze w znaczeniu życia wiecznego. Mówiąc o Królestwie Boga, Jezus (jak symbolicznie pokazuje Jego zmartwychwstanie) rozumie je dokładnie, również jako zwycięstwo nad potęgą śmierci (zob. Łk 20, 38: *Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją*).

Dla św. Pawła idea życia jest zdeterminowana rzeczywistością Chrystusa. Życie wiernych jest rozumiane jako uczestnictwo w życiu Zmartwychwstałego i jest konsekwencją usprawiedliwienia. W tym sensie, dar życia, jako zbawienie końcowe, jest już obecne. Ze strony wierzącego, życie objawia się w uczestniczeniu w cierpieniach Chrystusa, w ukryciu z *Chrystusem w Bogu* (Kol 3, 4). Identyfikacja z Chrystusem *Dawcą życia* (Dz 3, 15): w rzeczywistości głębokie przyłgnięcie do Niego w obowiązku moralnym; tak, że każdy chrześcijanin może i powinien ze szczerością powiedzieć: *Teraz zaś już nie żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Gal 2, 20). Duch Chrystusa jest korzeniem tego życia; dlatego może On być nazwany „protoplastą”, „pieczęcią” pełnego życia, tj. całkowitego zbawienia¹⁰. Aspekt moralny tej zasady, dla której życiem jest uczestniczenie w życiu Jezusa ma swój fundament w posłuszeństwie nakazowi „życie dla Boga” (zob. Rz 6,11–13).

U św. Jana, z pojęcia życie wypływają pewne cechy: życie pochodzi z wysoka, podczas gdy na dole króluje śmierć. W szczególności, Chrystus jest życiem w osobie

⁷ EV 31.

⁸ Tamże.

⁹ EV 34.

¹⁰ Zob. EV 79.

i właśnie w świetle takiego „życia” nabierają pełnego znaczenia wszystkie aspekty i momenty życia człowieka¹¹. I tak Ewangelia życia jest rzeczywistością konkretną i osobową, gdyż polega na głoszeniu osoby samego Jezusa¹². On sam został posłany, aby przynieść światu życie bez końca. Kto wierzy, już ma życie wieczne (J 5, 24). Jednakże aktualne posiadanie daru życia nie jest ostateczne; powinno wyrazić się w miłości aktywnej, w przeciwnym razie pozostanie w śmierci. Stałą pełność będzie się miało dopiero w czasie przyszłym, kiedy będzie po zmartwychwstaniu, ścisła jedność z Bogiem i z jego Synem (J 14,2n). W szczególności, w Apokalipsie, św. Jan stawia w centrum świata niebieskiego zwycięskiego Anioła Boga. Tym, którzy zwyciężą w walce przeciwko mocom ciemności są obiecane owoce z drzewa życia i korona życia (zob. Ap 2,7.10).

3. W znaku „wielkości”

Odpowiednie zrozumienie chrześcijańskiego znaczenia życia ludzkiego nie może jednak nie wychodzić z rozważań ofiarowanych nam przez podstawowy dokument kościelny – z Konstytucji *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II – powtórzony w głównych fragmentach, przez *Enagelium vitae*¹³. Już pierwszy rozdział mówi o tym, odwołując się do potrójnej serii istotnych idei biblijnych. Pierwszy tekst, do którego odwołuje się to Rdz 1,26–27: A wreszcie rzekł Bóg: „*Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi*”. *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę.*

Trzeba zaznaczyć, że *Gaudium et spes* odwołuje się do tekstu Mdr 2,23: *Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności.* Jest rzeczą oczywistą, jak z tych tekstów wynika cała seria argumentów na korzyść wielkości człowieka; z której pojawia się zdolność poznawania i kochania swojego Boga, panowanie nad stworzeniem ziemskim, i w końcu podobieństwo z Bogiem. Inny tekst biblijny, Ps 8,5–7: *Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czcią go uwieńczyłeś. Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy.*

Tekst ten w Liście do Hebrajczyków jest przypisany Mesjaszowi. Jednakże nie przeszkadza to, aby uwzględnił on, na pierwszym miejscu człowieka, który wyszedł z rąk Boga. Człowiek: pan kosmosu po Bogu.

W ten sposób wprowadza się ideę stworzenia, według której „chwała Boga wymaga chwały człowieka” (św. Ireneusz), dla której krytykowanie stworzenia równałoby się krytykowaniu Stwórcy. Oto dlaczego jest logiczne, że tekst ten cytuje to co mogłoby być nazwane „pomnikiem chrześcijańskiego optymizmu”: *A Bóg widział, że wszystko co uczynił, było bardzo dobre* (Rdz 1,31). I chociaż w tym obrazie nie

¹¹ EV 1.

¹² EV 29.

¹³ EV 35.

można zapominać, że zło w stworzenie weszło z powodu grzechu (zło moralne i fizyczne: grzech, choroba i śmierć) to jednakże tej wizji biblijnej nie będzie można nigdy zniszczyć u podstaw. Obojętnie jak wielkie może być zło, to ono nigdy nie będzie mogło całkowicie pokonać dobra życia. Mówi bowiem Księga Mądrości: *Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było, i byty tego świata niosą zdrowie: nie ma w nich nieśmiertelnego jadu ani władania Otchłani na tej ziemi. Bo sprawiedliwość nie podlega śmierci* (Mdr 1,13–15).

Przeznaczeni do nieśmiertelności, ponieważ są obrazem Boga, a śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą (Mdr 2,24). Czy można mówić, że nie istnieje taka wszechmoc zła zdolna obalić plan Stwórcy. Rzeczywiście *dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie osiągnie ich męka* (Mdr 3,1). Zapewnieni o zależności i opiece Pana, w świadomości, że w nowej ekonomii *gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska, aby jak grzech zaznaczył swoje królowanie śmiercią, tak łaska przejawiała swe królowanie przez sprawiedliwość wiodącą do życia wiecznego przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego* (Rzm 5,20–21).

II. ŻYCIE JAKO MIŁOŚĆ

Druga seria rozważań może pomóc nam w uchwyceniu wartości istnienia ludzkiego jako odniesienie do zaangażowania ludzkiego i chrześcijańskiego dla własnej realizacji. Może wynikać z refleksji o naturze samej miłości, która praktycznie utożsamia się z siłą, dzięki której istniejemy nawiązując relacje z nami, z Absolutem i każdą inną rzeczywistością. Jeżeli, bowiem, weźmiemy pod uwagę instancje, siły dynamiczne, w których rzeczywiście identyfikuje się życie człowieka, zobaczymy, że one realizują dążenia ontologiczne, które praktycznie są tymi samymi fundamentalnymi kierunkami miłości.

1. Związki ontologiczne

Wydaje się dość jasnym, przede wszystkim fakt, że żyć to znaczy być posłusznym pewnym kierunkom, pewnym ukierunkowaniom strukturalnym, które są istotnymi dążeniami miłości. To dążenie, które w pierwszym rzędzie polega na ontologicznym związku nas z nami samymi. Myślę o naszym sposobie wewnętrznego życia, kiedy orientujemy się, że każda nić istnienia dąży do jedyne go celu: być samymi sobą, całkowicie realizować się, być w doskonałej jedności z samym sobą. Nie jest trudno zidentyfikować tego radykalnego dążenia do własnej realizacji z kwintesencją tego co nazywamy miłością¹⁴.

Istnieje następnie inna istota naszego życia, również inne ukierunkowanie strukturalne, fundamentalna dana miłości, to znaczy to, że jesteśmy ontologicznie związani z Absolutem. Wewnętrzna bowiem, identyfikacja z samymi sobą, wydaje się

¹⁴ EV 81.

być niemożliwa bez istotnego odniesienia do całości rozumianej jako wezwanie każdego relatywnego istnienia do właściwej pełni. Jakby powiedzieć inaczej, każdy ciek wodny mówi o jakiejś relacji do morza. Innymi jeszcze słowy, siła, która popycha relatywne istnienie do uzupełnienia własnych możliwości jest tą samą siłą, która łączy z Absolutem. Bowiem: „Alternatywa jest prosta: albo istnieje ta rzeczywistość, do której natura w swoim wnętrzu dąży jako własne wytłumaczenie, albo nie istnieje. Negując tę relację do istoty absolutu, przyczyny wszystkiego, nie pozostaje nic innego jak wybór nihilizmu, gorzkie stwierdzenie, że absurd jest w głębi nas samych”¹⁵.

A więc, również takie więzy z Absolutem należy identyfikować jako wymiar miłości ludzkiej, jeżeli jest prawdą, że ten ostatni jest tą samą siłą, która popycha do własnej identyfikacji, własnego wartościowania, pełni. *Boskie pochodzenie tego ducha życia wyjaśnia, dlaczego człowiekowi przez całe życie na ziemi towarzyszy poczucie niespełnienia. Stworzony przez Boga i noszący w sobie niezatarty ślad Boga, człowiek w naturalny sposób dąży ku Niemu. Każdy człowiek, wsłuchany w głębokie pragnienia swego serca, musi uznać, że i do niego odnoszą się słowa prawdy wypowiedziane przez św. Augustyna: „Uczyniłeś nas, Panie, dla siebie i nie-spokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”*¹⁶.

Następnie w życiu ludzkim stwierdzamy ontologiczne więzy z każdą inną rzeczywistością. Horyzont tego wszystkiego, nie rozumianego jako perspektywa chimeryczna, lecz jako punkt odniesienia, do którego każda inna rzeczywistość mówi o relacji i, dla którego każda inna rzeczywistość stanowi jakby etap pośredni, wkład częściowy. Tu więc, wypływa na wierzch, o wiele bardziej to, co rozumie się przez „miłość” (pozostając ciągle na poziomie ontologicznym). A mianowicie jak „stworzenie w swojej skończonej ułomności, w swojej przejściowej naturze, staje się dla nas przedmiotem naszego dążenia do nieskończoności; dążenie, którego żaden człowiek nie może prawdziwie zaspokoić”¹⁷. Konkretnie, „miłość”, w swoim pojęciu najszerszym, będzie wskazywała na dążenie człowieka (wewnątrz ekonomii własnej realizacji, z parametrem do absolutu) do wypełnienia jakiegoś rodzaju „wymiany istnień”.

Jest rzeczą oczywistą, że tu realizuje się wyjaśnienie o fenomenie, dla którego różne rzeczywistości „są”, „istnieją” ze względu na fakt, że „jeden z drugim” stanowią „my”, w ten sposób, że ich istnienie oznacza „być-z”. Tak, że jeszcze można mówić o „miłości” jako skutecznym darowaniu. Ponieważ „prawdziwy i właściwy dar miłości nie ma miejsca na poziomie mieć i posiadać, ale na poziomie istnienia (bytu) przed sobą. Bycie z innym wychodzi na spotkanie pod formą darów”¹⁸. Parafrazując znane twierdzenie Kartezjusza, możemy powiedzieć, *Kocham, więc jestem*. Istnieję w takim wymiarze, w jakim kocham i jestem kochany. I to w polu nieustającej dynamiki, ponieważ „miłość, ze względu na swoją naturę, nigdy nie dochodzi do końca; nawet w swoim wypełnieniu ona żyje jako dążenie”¹⁹.

¹⁵ E. Balducci, *L'Esistenza cristiana*, Firenze, 1968, s. 102.

¹⁶ EV 35.

¹⁷ L. Boros, *Il Dio presente*, Brescia 1968, s. 24–25.

¹⁸ Tamże, s. 22.

¹⁹ Tamże, s. 23.

2. Budowa strukturalna

W tej refleksji ontologicznej znajduje się dalsze pogłębienie, które pokazuje, jak struktura radykalna, w której identyfikuje się witalna dynamika istnienia ludzkiego, nie jest niczym innym jak konstytutywną strukturą miłości, i odwrotnie. Jeżeli, bowiem, analizujemy, co znaczy powiedzenie „żyć”, spostrzegamy, że oznacza odpowiedzieć na głębokie i istotne wezwanie, w którym utożsamia się ontologiczne doświadczenie miłości. Pierwszy istotny ruch, który charakteryzuje ontologiczne doświadczenie życia, i w tym samym czasie miłości, identyfikuje się z pewnym rodzajem separacji, wyjścia z samego siebie, które w terminologii greckiej, możemy określić, jako ruch „ekstazy”, bądź również w terminologii współczesnej, jako postawę „ryzyka”. Można twierdzić, że każdy moment życia, to jest każde stopniowanie miłości, realizuje tę więź „ekstazy” i „ryzyka”, jakkolwiek w bardzo różny sposób.

Ruch wyjścia jest ukierunkowany na jedność, ponieważ dynamika istnienia uważa jako konieczność własny wzrost. Miłość w ostateczności, również w pojęciu bardziej zjawiskowym, uwydatnia tę gwarancję ryzyka, w którym następuje wyjście z siebie; wystarczy pomyśleć o wyrażeniu bardziej charakterystycznym miłości, że jest jednością między mężczyzną i kobietą w intymności małżeńskiej, która jednoczy i otwiera się na nowe istnienie. W ten sposób, w każdym wyrażeniu prawdziwej żywotności realizuje się jedność, wspólnota z rzeczywistością, której dynamika istnienia wymaga momentów i aspektów koniecznych dla własnego wzrostu.

Pewne jest, że również ruch jednoczący mógłby być granicą dla własnej żywotności gdyby polegał na prawdziwym i właściwym „przystanku”, jakiejś stagnacji, jakiejś przesadnej identyfikacji z rzeczywistością, w której relację istota ludzka szuka z własnym wzrastaniem. Z tego powodu gramatyka życia (i miłości) wymaga następnego ruchu, który możemy określić „wejściem w siebie”. Co następnie nie oznacza tylko momentu rekonstrukcji własnej tożsamości, ale również szacunek dla tożsamości drugiego, który również powinien wzrastać przez „jedność”: obojętnie czy będzie to osoba, rzecz, wiedza itp.

III. ŻYCIE JAKO KULT I SŁUŻBA

Trzecia seria rozważań wynika z pierwszych dwóch. Jeżeli bowiem życie jest wyrażeniem daru wolności i radości; jeżeli jest istotnie budową relacji i miłości, to właśnie wewnątrz życia powinien być realizowany plan wolności i miłości chciany przez Boga; samo życie powinno być przeżywane jako odpowiedź dziękczynienia Bogu. Wyrażenie chwały w Jego imieniu, w tym samym czasie staje się zobowiązaniem samorealizacji i dyspozycyjności; „służba” innym, aż do objęcia samego wszechświata, który w przeciwnym razie trwałby w płaczu w oczekiwaniu na uwolnienie (zob. Rz 8, 19). Życie powinno być istnieniem mającym punkt centralny w odpowiedzi na miłość Boga. Życie, więc jest rozważane jako prawdziwa czynność „eucharystyczna”, tj. jako dziękczynienie, istnienie darowane. Postawa modlitwy, adoracji, która, aby była szczerą i autentyczną jak tego wymaga Słowo Boże, powinna rozpoczynać się od podstaw życia: moralność jako kult i kult jako

moralność; życie ludzkie jako autentyczna liturgia; pierwsze prawdziwe „teologiczne miejsce” religijności, rzeczywistość do *wystawiania*²⁰.

1. „Kult życia” – Jezus Chrystus

Absolutnie jasny jest w Starym Testamencie sens zaangażowania „religijnego” jako „zwrócenie twarzy” w kierunku Boga wyzwolenia. Fundamentem tego wszystkiego jest darmość, z jaką Bóg zwrócił swoją twarz na lud. A więc kult jako akceptacja „przymierza”, jako pakt współżycia z prawdziwym Panem. Każdy fakt, jednak, jest przeżywany w tym obrazie relacji z Bogiem; każdy aspekt życia jest włączony w sytuację przymierza.

W Nowym Testamencie istnieje przejście do konkretyzacji wydarzenia: „Chrystus jest kultem życia”, jako że w Nim istnieje pełnia życia i miłości. Być chrześcijanami, oznacza, więc być wszczepionymi w kult życia, którym jest Chrystus, stając się tym samym „kultem życia”. Konkretna interpretacja tej rzeczywistości polega na przeżywaniu życia jako nieustającej „modlitwy”, w odpowiedzi na szczodre wezwanie tj. na wybór Ojca względem nas. Znaczące są pewne passusy z św. Pawła, np. Rz 12,1: *A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej.*

2. „Liturgia” dobrego postępowania

Czytając Nowy Testament spostrzegamy, że pojęcia takie jak „liturgia”, „kult”, „służba” nie mają zawsze tego samego sensu, jaki my zwyczajowo im dajemy. Np. wracając do tekstu z Rz 12,1, również na podstawie kontekstu, który następuje w rozdziałach 12–15, jasne jest, że w tym fragmencie św. Paweł usiłuje wskazać słowem „kult” zachowanie chrześcijańskie ożywione szczodłą miłością, przeżywaną przez każdego wiernego na swoim miejscu w Kościele, ciele Chrystusa. W tym kierunku idą również inne wskazania św. Pawła: *Przystąpmy z sercem prawym, z wiarą pełną, ... Trzymajmy się niewzruszenie nadziei... Troszczmy się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków. Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań (temat życia wspólnotowego), jak się to stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem, i to tym bardziej, im wyraźniej widzicie, że zbliża się dzień* (Hbr 10,22–25).

A jeśli nawet krew moja ma być wylana przy ofiarniczej posłudze około waszej wiary [męczeństwo], cieszę się i dzielę radość z wami wszystkimi (Flp 2,17). *My bowiem jesteśmy prawdziwie ludem obrzezanym - my, którzy sprawujemy kult w Duchu Bożym i chlubimy się w Chrystusie Jezusie, a nie pokładamy ufności w ciele* (Flp 3,3).

W temacie „ofiary duchowe” jako wyrażenie charakterystyczne i właściwe „kultu”, „liturgii” życia, istnieje cała seria wskazań. Już w Starym Testamencie,

²⁰ EV 83.

na przykład Izajasz napomina: *Prześcieńcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrem! Troszczcie się o sprawiedliwość* (Iz 1,16–17). W Nowym Testamencie, można przeczytać różne fragmenty: *Przez Niego więc składajmy Bogu ofiarę czci ustawicznie, to jest owoc warg, które wyznają Jego imię* [aluzja do wiary]. *Nie zapominajcie o dobroczynności i wzajemnej więzi, gdyż cieszy Bóg takimi ofiarami. Bądźcie posłuszni waszym przełożonym i bądźcie im ulegli* (Hbr 13,15–17).

Postępowanie wasze wśród pogan niech będzie dobre, aby przyglądając się dobrym uczynom wychwalali Boga w dniu nawiedzenia (1 Pt 2,12).

Tak samo żony niech będą poddane swoim mężom, aby nawet wtedy, gdy niektórzy z nich nie słuchają nauki, przez samo postępowanie żon zostali (dla wiary) pozyskani bez nauki (1 Pt 3,1).

Oдноśnie *relacji małżeńskiej* w wymiarze kultycznym i ofiary duchowej znane są podkreślenia Pawłowe, według których takie relacje powinny być rozważane w parametrze tego, co jest charakterystyczne w intymnej jedności jaka zachodzi, w tajemnicy, między Chrystusem a Kościołem. Wydaje się, że św. Paweł chciał włączyć te stosunki, jak również te między rodzicami a dziećmi czy między panami a niewolnikami nie tylko w temat wzajemnej służby i miłości, ale również w temat kultyczny zaakcentowany następującymi słowami: *Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa* (Ef 5,20) i *...śpiewając i wysławiając Pana w waszych sercach* (Ef 5,19).

W pełnym współbrzmieniu ze Słowem Bożym znajduje się refleksja Soboru Watykańskiego II: *Wszystkie bowiem ich uczynki, modlitwy i apostołskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek ducha i ciała, jeśli odbywają się w Duchu, a nawet utrapienia życia, jeśli cierpliwie są znoszone, stają się duchowymi ofiarami, miłymi Bogu przez Jezusa Chrystusa* (por. 1 P 2,5); *ofiary te składane są zbożnie Ojcu w eucharystycznym obrzędzie wraz z ofiarą Ciała Pańskiego. W ten sposób i ludzie świeccy, jako zbożnie działający wszędzie czciciele Boga, sam świat Jemu poświęcają*²¹.

W istocie można powiedzieć, więc, że wszystko to co charakteryzuje życie człowieka, wszystkie działania i sytuacje są przetłumaczalne w „ofiarach duchowych”, to jest w aktach kultu, w wymiarze w jakim są wypełniane w Duchu. Innymi słowy „ofiary duchowe” wydają się polegać na modlitwie i na chwale, na ufnym oddaniu się Bogu: to co konkretnie, tłumaczy się w życiu cierpliwym, umiarkowanym, błogosławionym; tj. ożywionym przez wiarę i przez miłość.

3. „Diakonia” miłości i świadectwa

Następny aspekt znaczenia kultycznego istnienia jest ten reprezentowany przez „służbę”, tj. przez „diakonię”, przez którą życie powinno wyrazić swój wymiar „liturgii”. Można powiedzieć, że już w naturalnym pojęciu „wzajemności” jest istotny sens, jakby ontologiczny, „służby”. Zawsze to, co urzeczywistnia życie jest, jednocześnie, charyzmatem wolności i służbą miłości. Jak gdyby „tor” czegoś naturalnego i nadprzyrodzonego, od którego nie można odłączyć istnienia ludzkiego. Czyta-

²¹ KK 34.

my u św. Pawła do Galatów: *Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie! Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: „Będziesz miłował bliźniego jak siebie samego”* (Gal 5,13–14).

W tym sensie wydają się znaczące dwa porządki: jeden uwzględniający konkretną interwencję pomocy miłosiernej danej braciom, przede wszystkim biednym; drugi uwzględniający rolę „animacji”, „świadczenia”, „proroctwa”, którymi wierzący swoim życiem powinien wyrazić w rzeczywistości społecznej, w duchu służby kultycznej. W temacie interwencji charytatywnej, wydają się przede wszystkim bogate w znaczenie wyrażenia św. Pawła w odniesieniu do „kolekty” dla biednych. Apostoł mówi o niej jako o rzeczy dość cennej, jako źródłu „dziękczynienia” Bogu i samej „liturgii”. *Wzbogaceni we wszystko, będziecie pełni wszelkiej prostoty, która składa przez nas dziękczynienie Bogu. Posługiwanie bowiem tej sprawie społecznej [literalnie: diakonia tej liturgii] nie tylko uzupełnia to, na co nie stać świętych, lecz obfituje w liczne dziękczynienia składane Bogu. Ci, którzy oddają się tej posłudze, wielbią Boga za to, żeście posłuszni w wyznawaniu Ewangelii Chrystusa, a w prostocie stanowiącie jedno z nimi i ze wszystkimi. A w swych modlitwach za was okazują wam miłość z powodu przebogatej w was łaski Boga. Dzięki Bogu za Jego dar niewypowiedziany* (2 Kor 9,11–15). ... *otrzymałem ... od was wdzięczną woń, ofiarę przyjemną miłą Bogu* (Flp 4,18).

Św. Jakub ze swej strony stwierdza: *Jeżeli ktoś uważa się za człowieka religijnego, lecz ludząc serce swoje nie powściąga swego języka, to pobożność jego pozbawiona jest podstaw. Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach i w zachowaniu siebie samego nieskalanym od wpływów świata* (1,26–27; zob. 1 J 3,22–24; 4,16.19–21; Mt 5,44nn; Łk 1,74nn; Hbr 9,14; Dz 24,14; Ap 7,15; 22,3).

Kościół dziś nalega w pojęciach, które chcielibyśmy nazwać strukturalnymi, na wymiar miłości w życiu chrześcijańskim, rozumianym jako „służba względem życia”²², przede wszystkim tego najbardziej słabego; jako solidarność²³, i przede wszystkim jako współuczestnictwo²⁴. Chodzi o wezwanie do prawdziwego i właściwego wymiaru sumienia. Chodzi, więc o to, że należy mieć zawsze, we własnych decyzjach, świadomość, że to, co myślimy i czynimy ma w pewnym sensie wpływ na każdego drugiego człowieka, a także na całe stworzenie.

Miłość, solidarność, więc powinny oznaczać, jak przypomina Jan Paweł II, nie tylko pojedyncze gesty, lecz i przede wszystkim globalne dążenie do zmiany „stylu życia, modeli produkcji i konsumpcji utrwalonych struktur władzy, na których opierają się dziś społeczeństwa”²⁵. Żyć więc, w świadomości wewnętrznej wymiany, dla której realizuje się wskazanie św. Pawła: *Teraz więc niech wasz dostatek przyjdzie z pomocą ich potrzebom, aby ich bogactwo było wam pomocą w waszych niedostatkach i aby nastąpiła równość według tego, co jest napisane: „Nie miał za wiele ten, kto miał dużo. Nie miał za mało ten, kto miał niewiele”* (2 Kor 8, 4–15). W tym polu

²² EV 87-88.

²³ SRS 38.

²⁴ CA 58.

²⁵ Tamże.

refleksji znajduje się napomnienie Jana Pawła II do przyjęcia „wymagań pozytywnych” przykazania „Nie zabijaj”, a mianowicie: *...chronić życie w chwilach słabości i zagrożenia, otaczając opieką cudzoziemców, wdowy, sieroty, chorych, wszelkiego rodzaju ubogich oraz życie nie narodzonych ... te pozytywne wymogi zyskują nową żywotność i rozmach, ukazując cały swój zasięg i głębię: Obejmują nie tylko troskę o życie brata (krewnego, członka tego samego narodu czy cudzoziemca mieszkającego w kraju Izraela, ale także odpowiedzialność za obcych, a nawet miłość nieprzyjaciół*²⁶.

Również aspekt świadectwa jest częścią pojęcia diakonii, istotnego dla życia ludzkiego według wiary. Świadectwo, które jest „animacją”, „ożywianiem” rzeczywistości ziemskich „profetycznym uczestnictwem” we wszystkich wymiarach historii. Kiedy św. Piotr zachęca do ogłaszania dzieł potęgi Boga (zob. 1 Pt 2,9) i do bycia gotowymi *do obrony wobec każdego kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei* (1 Pt 3,15) usiłuje odwołać się dokładnie do tego aspektu istotnie „diagonalnego” życia.

A to w rzeczywistości, oznacza przede wszystkim zabieganie razem z innymi ludźmi o budowania świata. Kochając, mianowicie, rzeczywistość świat, postęp, technikę; bardziej konkretnie osoby, które się zbliżają, aktywności, które wypełniają, rzeczy, z których uczynione jest życie; ponieważ nic nie jest dla chrześcijanina zgorzzeniem. Kochać, jednakże, miłością większą niż ludzka; ze względu na motyw wyższy, tj. w Duchu, w perspektywie czegoś więcej. Kochać świat pokonując go; osadzać tę miłość w miłości Chrystusa. „Być w świecie bez bycia ze świata” tj. gościć „tak” z „nie”; żyć w napięciu.

IV. ŻYCIE JAKO ZADANIE

Chcąc jednakże sprecyzować sens „liturgiczny” i „diakoński” istnienia jest rzeczą ważną wyjaśnić konieczną postawę zasadniczą. Prawdziwy kult Boga „żyjącego” – który uwarunkował realizację swojej „chwały” sukcesem „dzieła jego rąk”, tj. stworzeniem wyjątkowym, którym jest człowiek – powinien oznaczać przede wszystkim „akceptację życia”; tj. „wybierać” życie w sensie „przyjęcia go” nawet w jego aspektach najbardziej trudnych. Chodzi, w ostateczności, o dotarcie do korzeni autentycznego chrześcijaństwa, które żąda i czyni możliwym człowiekowi ścisłe „przymierze” z Bogiem w Chrystusie.

1. „Wybranie” życia jest ryzykiem i dążeniem do przyszłości

Wybrać życie oznacza w ostateczności, zaakceptowanie obowiązku bycia „protagonistami” a nie ludźmi pozbawionymi inicjatywy (szeregowcami)²⁷. Interpretując istnienie w znaku radości; „w poszukiwaniu sensu” w codzienności, „w twarzy

²⁶ EV 41.

²⁷ EV 28.

każdej osoby” bez pogoni za sytuacjami nadzwyczajnymi²⁸. Rozważając o życiu jako o darze, jako o wyzwoleniu i wreszcie wartościowaniu go jako źródło i doświadczeniu daru. W przekonaniu, że „dawanie jest otrzymywaniem”; wiedząc, że miłość jest siłą życia, kiedy żyje się w „logice darmości”. Angażując własne istnienie w autentyczną miłość siebie, tj. własną konkretną historię (nie tylko ogólna akceptacja własnego istnienia). W pełnym przyjęciu własnej specyficzności: mężczyzna/kobieta; nerwowy/spokojny; teoretyk/praktyk; racjonalny/poetyczny; młody/stary; zdrowy/chory itd., tak, że w rzeczywistości własne istnienie staje się nami, a nie sytuacją kompromisu. Właśnie w stosunku do nakazu Pana: *Wybierajcie więc życie, abyście żyli* (Pwp 30,19).

Ważne jest, więc, wybranie życia ze względu na ryzyko, tj. ze względu na to, co jest nieprzewidywane, trudne, nawet niebezpieczne. Ponieważ życie jest w sposób istotny ryzykiem, to oznacza zarazem obowiązek akceptowania życia w jego ciągłym otwarciu na przyszłość.

Chcąc lepiej ukazać ten obowiązek „wyboru” życia, możemy również dołączyć inne uwagi, jakby w aspekcie negatywnym, aby powiedzieć, kiedy nie żyje się kultem, wyborem, obowiązkiem życia. A mianowicie wtedy, kiedy nie odchodzi się do postaw bałwochwalczych tych, „którzy mają za boga swój brzuch” (zob. Flp 3,19). Kiedy mianowicie woli się bogactwo od „mądrości serca” (Ps 90,12). Albo również wtedy, kiedy ufa się jedynie minimalistycznemu przestrzeganiu prawa. Kiedy, w ostateczności, trwa się w postawach przesadnej obrony nas samych, stawiając gwarancję własnej realizacji tam, gdzie nie powinno się ją stawiać. Materializm tego, kto myśli tylko o własnym ciele. Ale również materializm tego, kto ciągle pragnie osiągnąć cel najmniejszym wysiłkiem, nawet na polu etyki i prawa.

Nie wybiera się życia, ponadto, wtedy, kiedy popada się w sen. To znaczy w taką postawę lenistwa, która uniemożliwia rozsądek i łagodność, które umieją zebrać wszystkie pozytywne prowokacje życia. Sen, który przeszkadza w posiadaniu zdolności odczytywania „znaków czasów”, tj. komunikacji Boga. Sen, który jest prostym przeciwieństwem „czujności” cnoty ludzkiej i ewangelicznej, która pierwiej niż jest uwagą w omijania błędów oznacza przede wszystkim obowiązek zbierania stosowności istnienia. Bez ulegania negatywnej postawie strachu. Strach jest konsekwencją tego, kto śpi, a więc nie rozumie znaków; i doświadcza przez to uczucia zagubienia, niewidomego, głuchego, tego, który jest zagubione we mgle. Nie ma jasności, w jakim kierunku iść. Strach ryzyka i utopii, rzeczywistości i przyszłości.

Można powiedzieć, że korzeniem wszystkich współczesnych kryzysów jest właśnie ten strach. W sposób istotny strach stawania się dorosłymi.

Kultura dominująca, dla której „wszelka potrzeba jest prawem” w doświadczeniu indywidualizmu i relatywizmu w taki sposób, że fundament własnego ukierunkowania etycznego jest pozostawiony totalitaryzmowi pojedynczych sumień, który jest wszelkim gwałtem, ponieważ *rodzi się z negacji obiektywnej prawdy; i jeżeli nie istnieje prawda transcendentna, przez posłuszeństwo której człowiek zdobywa swą pełną tożsamość, to nie istnieje też żadna prawda zasada, gwarantująca sprawiedliwe stosunki pomiędzy ludźmi... Jeżeli nie uznaje się prawdy transcendentnej, triumfuje siła władzy i każdy dąży do maksymalnego wykorzystania dostępnych mu*

²⁸ EV 83.

*środków, do narzucenia własnej korzyści czy własnych poglądów, nie bacząc na prawa innych*²⁹.

2. „Przyjąć” życie w jego relatywności

Przyjąć życie w jego istotnej sytuacji ryzyka i dążenia do przyszłości oznacza zaakceptować sytuację ciągłego stawania się życia, a więc przyjąć ciągłą niepewność, którą ono nakłada na tego, kto chce rzeczywiście być „protagonistą” a nie pozostać szeregowcem.

„Nie ma pełnej i pewnej tożsamości między dobrami zrozumiałymi przez człowieka i dobrami rzeczywiście osiągniętymi. W poszukiwaniu szczęścia i radości, wolność ludzka powinna liczyć się również z czynnikami od niej zewnętrznymi. Powinna umieścić w programie również oczekiwanie, cierpliwość, niepowodzenie. Musi nauczyć się ufać, prosić i przyjmować”³⁰.

Jest to postawa Jezusa, który od Wcielenia do Eucharystii „powierzył Ojcu wypełnienie jego pragnień”³¹, pokazując, że ten kto nie akceptuje utraty swojego życia, nie zyska go, przez fakt, że „wolność nie ma w sobie samej właściwego dobra, ale znajduje je powierzając się”³². Ważne jest więc, przyjęcie własnej relatywności jako warunku osobistej oryginalności a więc właściwego powołania w świecie.

„Przez każdego człowieka przychodzi na świat – stwierdza Martin Buber – coś nowego, co nigdy nie istniało, coś pierwszego i coś jedyne... Jedyne na świecie w swoim rodzaju... Jeżeli, bowiem już istniałby na świecie człowiek identyczny do niego, nie miałby on motywu istnieć w świecie”³³.

Zaakceptować więc, relatywność w celu odczytania znaków osobistego powołania. Przekonani, że *wszystko co Bóg stworzył jest dobre i niczego, co jest spożywane z dziękczynieniem, nie należy odrzucać. Staje się bowiem poświęcone przez słowo Boże i przez modlitwę* (1 Tm 4,4–5). Oznacza to, że nie należy ugiąć się przed postawą tego, kto tonie w przesadnym sensie własnych ograniczeń; przede wszystkim w tzw. sensie winy. Oni trwają w tych cierpieniach nieracjonalnych, ciemnych, owocach wspólnego tabu nabytych w fazie wychowania. W rzeczywistości jednak mogą przedstawiać prawdziwe i właściwe „alibi”, aby nie wzrastać i nie stawać się osobami dojrzałymi. Nieracjonalne i niepotrzebne jest pozostawanie w błocie. Podczas gdy ważne jest natomiast posiadanie i odczuwanie sensu grzechu: sumienie mianowicie postępuje niewłaściwie „w sposób zawiniony”, każdorazowo, kiedy w wolności, decydują się działać przeciwko autentycznym wartościom istnienia. Tych wpisanych w naturę ludzką; jak i tych żądanych i oświeconych przez Boże objawienie. Akceptować relatywność własnych braków i własnych grzechów, aby ciągle powracać do zadania, które zwycięża lenistwo, matkę wszystkich grzechów.

²⁹ CA 44.

³⁰ C.M. Martini, *Attirerò tutti a me*, Milano 2002, s. 57.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ M. Buber, *Il camino dell'uomo*, Brescia 1999, s. 27.

Akceptować relatywność sytuacji pola, gdzie każdy z nas, zasiał również chwast. Przez działanie człowieka o złej woli, ale również przez brak czujności tego, który powinien unikać okazji do zła i powinien interpretować istnienie jako ciągłą drogę, chodzenie drogami Boga³⁴. Nigdy nie wyobrażać sobie, że doszliśmy do celu.

3. Interpretować życie jako nadzieję

Naturalnym wnioskiem refleksji, którą przeszliśmy, rozważając o życiu jako zadaniu, jest podkreślenie wymagania interpretacji życia jako nadziei. Tego właśnie wymaga radykalność chrześcijańska: gwarancja ryzyka, niepewność, relatywność istnienia z zakotwiczeniem na „pewnej skale”, jaką jest Bóg, w którego wierzymy, i któremu ufamy, ponieważ w Nim śmierć jest bez powrotu. Chodzi, więc o odnalezienie znaczenia pewności w tajemnicy paschalnej (śmierć i zmartwychwstaniu Jezusa), dla pamiątki której celebryje się Eucharystię. W Jezusie „mamy życie i mamy je w obfitości” (J 10,10). W tym i przez to odniesienie jest możliwe zrozumienie życia jako planu; właśnie dlatego, że jest ono włączone w wielką tajemnicę Boga. Życie, więc jako plan tajemniczy, ale nie zagadkowy.

Tajemnica do przeżywania w wierze i w nadziei; nie zagadka do rozwiązywania i kontrolowania, do wyzwolenia i podporządkowania systemom i ideologiom. Tajemnica do współuczestniczenia „w towarzystwie” (przymierzu) z Bogiem, który podtrzymuje pielgrzymkę ludzi³⁵.

W odniesieniu do tajemnicy paschalnej, życie może być przeżywane jako przyszłość: w zaufaniu i spokoju.

WNIOSKI

Istnienie ludzkie jest w centrum zaangażowania moralnego chrześcijan: chodzi o fundamentalne parametry, na których powinna być skonstruowana odpowiedź człowieka na propozycję, z jaką Bóg powołał go do przyjaźni, do intymności dzieła własnych rąk. Jest to świadomość, na którą Kościół zwraca uwagę w swoich dokumentach najbardziej uroczystych, aż do dojście do stwierdzeń bardzo mocnych, jak to, które znajdujemy w nauczaniu Jana Pawła II od *Redemptor hominis* (14), przez *Centesimus annus* (roz. VI) aż do *Evangelium vitae* (2).

Chodzi, więc, o linię konkretności, precyzyjnych wskazań, w pełnej harmonii z główną tajemnicą wiary, tj. Wcieleniem. A więc nie kompromis z mentalnością czasów, w jakich żyjemy, socjologiczną, konsumistyczną, antropocentryczną; lecz „wybór religijny”, który objawia się bardziej niż kiedyś w pogłębieniu i w uzyskaniu tego, co „ludzkie” jako konsekwencja tego, co „boskie”.

W tej linii mogą być opracowane późniejsze pogłębienia i ukierunkowania tej refleksji. Zawsze w świetle rozważań głębi proponowanej nam przez *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II, na bazie której człowiek chociaż jako grzesznik

³⁴ Zob. EV 28.

³⁵ Zob. EV 100.

i śmiertelnik, powinien zawsze pamiętać o tej wielkości, która wypływa z łączności z Chrystusem. On, bowiem, jest człowiekiem nowym, który objawiając nam Ojca i jego miłość do nas, pokazuje wszystkie wymiary uwarunkowania ludzkiego³⁶. Wcielenie Chrystusa, w ten sposób ukazuje tajemnicę, która nobilituje wszystkie aspekty życia człowieka i uwalnia z uwarunkowania grzechu ręce, myśl, wolę, serce człowieka. [On] *umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie* (Gal 2,20).

Cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie Pana, ponadto ukazuje tajemnicę, która przywraca pozycję człowieka, osłabia śmiertelność a także nietrwałość moralną. *A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to ten, co wskrzesił Chrystusa {Jezusa} z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciało mocą mieszkającego w was swego Ducha* (Rz 8,11). Przez to Chrystus jest rzeczywiście „alfą” i „omegą”. W Nim znajdujemy wszystko: istnienie, życie, zwycięstwo nad grzechem, uwolnienie od śmierci. A więc człowiek jest bardzo wielki, pod warunkiem, że jest rozważany w Chrystusie.

Ale dla wybrania życia i „celebrowania” go w codziennej konkretności; dla rozważania go jako „wartości nieporównywalna” również w świetle tajemnicy Chrystusa, należy umieć „kontemplować” i „dziwić się”. I przez takie postawy można czerpać siłę dla życia autentycznie „Ewangelią życia”, tj. samą istotą zbawienia chrześcijańskiego.

W tym celu należy przede wszystkim pielęgnować w nas samych i w innych postawę kontemplacji. Rodzi się ona z wiary w Boga życia, który stworzył każdego człowieka i cudownie go ukształtował (por. Ps 139[138],14). *Jest to postawa tego, kto widzi życie w całej jego głębi, kto dostrzega jego bezinteresowność i piękno oraz przyjmuje je jako wezwanie do wolności i odpowiedzialności. Jest to postawa tego, kto nie próbuje zagarnąć dla siebie rzeczywistość, ale przyjmuje ją jako dar, odkrywając w każdej rzeczy odblask Stwórcy, a w każdej osobie Jego żywy obraz* (por. Rdz 1,27; Ps 8,6)³⁷.

Kontemplacja, która jest „pełnym szacunku milczeniem”³⁸, która jest przede wszystkim prawdziwym i właściwym zdziwieniem. Zdziwienie „ciągle nowe”, „darmowe”, „uwielbiające”: prawdziwy „leit-motiv” Jana Pawła II w jego encyklice o życiu.

³⁶ KDK 22.

³⁷ EV 83.

³⁸ EV 35.

DAS MENSCHLICHE LEBEN ALS GABE UND AUFGABE

ZUSAMENFASSUNG

Die menschliche Existenz steht inmitten des moralischen Engagements der Christen: Es handelt sich um fundamentale Parameter, auf denen die Antwort des Menschen auf den Vorschlag konstruiert sein soll, mit welchem Gott ihn zur Freundschaft, zur Intimität des Werkes eigener Hände einberufen hat. Es ist das Bewusstsein, worauf die Kirche in ihren festlichsten Dokumenten aufmerksam macht, bis zu sehr eindringlichen Feststellungen, wie diejenigen, die wir bei Johannes Paul II. ab *Redemptor hominis* (14), über *Centesimus annus* (Kap. VI) bis zum *Evangelium vitae* (2) finden.

Leiden, Tod und Auferstehung des Herrn stellen ein Geheimnis dar, welches die Position des Menschen wieder herstellt, die Sterblichkeit und auch moralische Unstetigkeit schwächt. Und wenn in uns der Geist dessen wohnt, *der Jesus aus dem Tode erweckt hat, dann wird dieser, der Christus vom Tode auferweckt hat, – euren tödlichen Körper ins Leben zurückrufen kraft seiner in euch wohnenden Seele* (Rz 8, 11). Daher ist Christus wirklich „Alfa“ und „Omega“. In Ihm finden wir alles: die Existenz, das Leben, den Sieg über die Sünde, die Befreiung vom Tod. Also ist der Mensch sehr groß, unter der Bedingung, dass er in Christus gesehen wird.